

# Anna Ziębińska-Witek

---

## Pisarstwo historyczne : trudne związki teorii z praktyką

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (154), 205-212

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

---

# Roztrząsania i rozbiory

---

## Pisarstwo historyczne: trudne związki teorii z praktyką<sup>1</sup>

---

Anna Ziębińska-Witek

---

**S**pory między środowiskiem polskich metodologów historii i tzw. historyków-praktyków zajmujących się empirycznymi badaniami nad przeszłością od lat toczą się w atmosferze wzajemnej nieufności (jeśli nie wrogości) i oskarżeń. Refleksja teoretyczna nad historią nie cieszyła się zainteresowaniem badaczy dziejów nawet wtedy, gdy wybitny poznański uczony Jerzy Topolski, który był zarówno metodologiem, jak i historykiem-praktykiem, dzięki swoim kolejnym pracom z lat 60., 70. i 80. XX wieku, zyskał międzynarodowe uznanie. Niestety, po dziś dzień, jego teoretyczne dzieła nie są znane większości polskich historyków, o czym niejednokrotnie się przekonałam, uczestnicząc w wielu konferencjach i debatach historycznych.

Problem tkwi głównie w tym, że metodolodzy przestrzegają swoją dziedzinę jako metarefleksję nad pisarstwem historycznym, tymczasem „praktycy” zwykle oczekują gotowych reguł, które mogliby zastosować w prowadzonych przez siebie badaniach lub – w gorszym przypadku – traktują metodologiczne analizy jako

---

**Anna Ziębińska-Witek** – prof. UMCS, pracuje w Instytucie Kulturoznawstwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Autorka m.in. książek *Holocaust. Problemy przedstawiania* (2005) i *Historia w muzeach. Studium ekspozycji Holocaustu* (2011) oraz przekładu studium Berela Langa *Nazistowskie ludobójstwo. Akt i idea* (2006). Stypendystka Fundacji Kościuszkowskiej oraz Fundacji Fulbrighta. Kontakt: [aziebin@poczta.onet.pl](mailto:aziebin@poczta.onet.pl)

---

<sup>1</sup> Recenzja książki E. Domańskiej *Historia egzystencjalna*, PWN, Warszawa 2012.

swoistą formę ataku na swoje prace. Od lat 80. XX wieku, kiedy Jan Pomorski pisał o fetyszyzowaniu lub lekceważeniu metodologii oraz o nieufnym i irracjonalnym podejściu historyków do jakichkolwiek propozycji teoretycznych, nic się w praktyce nie zmieniło<sup>2</sup>. Ostateczne konkluzje nielicznych wspólnych dyskusji (jeśli w ogóle do nich dochodzi, co jest rzadkością) są z reguły konstatacją o całkowitej odrębności funkcjonowania obu środowisk, braku konsensusu, a nawet chęci do jakiegokolwiek dialogu.

Zasadniczo sytuacja ta wynika z nawarstwiających się nieporozumień i uproszczeń funkcjonujących w dyskursie na temat uprawiania nauki historycznej. Na pewno nie pomógł też ani narzucany historykom przez wiele lat marksizm jako jedyny prawidłowy model badania historycznego, ani dominujący w humanistyce przez ostatnie kilkadziesiąt lat postmodernizm, który zachwał kluczowymi dla nauki historycznej pojęciami, takimi jak obiektywizm, przeszłość, prawda czy fakt.

*Historia egzystencjalna* Ewy Domańskiej jest godną uwagi próbą zasypiania (lub choćby zmniejszenia) przepaści między współczesną metodologią i praktyką badawczą historyków oraz pokazania, że refleksja metodologiczna nie jest abstrakcją oderwaną od „prawdziwych” badań historycznych, a wręcz przeciwnie, może pomóc zrozumieć istotne problemy dyscypliny. Według samej autorki praca jest studium krytycznym postmodernizmu, jednak nie z pozycji tradycyjnych i konserwatywnych, ale z perspektywy nowego, popostmodernistycznego paradygmatu, zwanego posthumanistyką<sup>3</sup>. W obręb postmodernizmu badaczka zalicza takie nurty jak dekonstrukcja, narratywizm, poststrukturalizm i tekstualizm, jednak dla historiografii fundamentalne znaczenie miał narratywizm i to właśnie od niego Ewa Domańska rozpoczyna swoje rozważania.

Zwrot narratywistyczny w filozofii historii to rezultat „mega” zwrotu w filozofii i naukach humanistycznych, określanego jako *linguistic turn*. Wyłonił się on w latach 50. XX wieku z filozofii języka (przy czym nawiązywał do teorii języka Ferdinanda de Saussure’a z początku wieku), ale objął swym zasięgiem wszystkie nauki o kulturze. *Linguistic turn* zakłada, że nie mamy dostępu do autentycznej rzeczywistości, język nie opisuje rzeczywistości niezależnej od

2 Zob. J. Pomorski *Metodologiczne problemy historii najnowszej*, „Przegląd Humanistyczny” 1987 nr 9, s. 1-50, oraz tegoż *Historyk i metodologia*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1991, s. 9-26.

3 Posthumanizm zgodnie z definicją Ewy Domańskiej jest postawą intelektualną i etyczną, która krytykuje lub nawet odrzuca centralną pozycję człowieka w świecie, zob. E. Domańska *Historia egzystencjalna*, s. 13.

niego samego, nie jest przezroczystym medium ani narzędziem opisu rzeczywistości, ale instrumentem jej konstytuowania<sup>4</sup>. Dla historii jako dyscypliny oznacza to przyznanie, że ona również nie ma dostępu do świata innego niż językowo zapośredniczony, a narracja historyczna to nie opis „tego jak naprawdę było”, lecz tekstualna konstrukcja ufundowana nie na „prawdzie obiektywnej”, lecz na innych (najczęściej również tekstualnych) konstrukcjach (źródła historyczne).

Zwrot narratywistyczny i jego konsekwencje dla metodologii historii Ewa Domańska analizuje przez pryzmat koncepcji dwóch czołowych jego przedstawicieli w myśli anglosaskiej: Haydena White’a i Franka Ankersmita. Dzięki klasycznej już *Metahistory*, opublikowanej w 1973 roku i uznawanej za jedno z najważniejszych dzieł dla współczesnej humanistyki, Hayden White włączył refleksję nad historiografią w nurt szerszych debat humanistycznych. Jego rozważania nad narracją historyczną jako wielopoziomowym dyskursem literackim i retorycznym obaliły wiele mitów trwale związanych z pozytywistycznym modelem pojmowania historii. Teoria White’a (określana mianem konstruktywizmu retorycznego) podważyła przekonania o niezapśredniczonym dostępie do przeszłej rzeczywistości, obiektywizmie, neutralności badaczy i przezroczystości stosowanego przez nich języka opisu oraz zachwiała dotychczasowym fundamentem dyscypliny, czyli pojęciem prawdy rozumianej jako zgodność sądów z rzeczywistością. W zamian oferowała refleksję nad praktyką pisarską, czyli narracją, przez pryzmat stosowanych w niej środków retorycznych i tropów (model oparty na czterech tropach: metaforze, metonimii, synekdosze i ironii), relatywizm poznawczy (przeszłość nie istnieje niezależnie od jej przedstawienia, a historiografia nie jest nauką eksploracyjną, ale nadawaniem sensu zdarzeniom), przekonanie o przygodności wiedzy, konieczność kontekstualizacji i uhistorycznienia rozważań, apel o tolerancję wobec innych interpretacji. Nie była to zamiana łatwa do zaakceptowania dla historyków przywiązanych do sposobu uprawiania historii wywodzącego się z XIX-wiecznej myśli Leopolda von Ranke, jednak w świecie zachodnim wiele z postulatów narratywizmu to w tej chwili już solidnie ugruntowana tradycja.

Frank Ankersmit – reprezentant późniejszej i schyłkowej fazy narratywizmu – dodał do powyższych koncepcji idee substancji narracyjnych i rozważania nad reprezentacją historyczną. Holenderski filozof, jak pisze Ewa Domańska, wprowadził również teorię historii poza zwrot narratywistyczny,

4 Zob. D. Bachmann-Medick *Cultural Turns*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2012, s. 44-45.

rozwijając koncepcję doświadczenia historycznego, czyli swoistego „objawienia”, którego źródłem może być nawet pospolity przedmiot i które daje bezpośredni dostęp do przeszłości. Autorka, przybliżając myśl Ankersmita, chciała pokazać próbę wyjścia myśli teoretycznej poza świat tekstowy, ale koncepcja doświadczenia jest moim zdaniem nieprzekonująca i trudna do obrony. Dużo ciekawsze są rozważania Ankersmita o reprezentacji, chociaż i one, jak zauważa Ewa Domańska, pozostają abstrakcyjne i oderwane od konkretnych analiz historycznych. Nie można jednak w tym miejscu nie wspomnieć, że myśl teoretyczna Ankersmita, choć faktycznie trudna w odbiorze i pisana hermetycznym językiem, była nieustająco przywoływana w pracach poruszających problem kryzysu reprezentacji oraz w licznych analizach poświęconych np. historiografii Holokaustu.

Kolejną niezwykle ważną dla praktyki historycznej kwestią jest zagadnienie faktu historycznego. Te rozważania stanowią dla badaczki „frustrujące” potwierdzenie istniejącego od dawna w teorii historii podziału na fakty ontologiczne (zdarzenia z przeszłości, do których nie mamy dostępu i nie możemy ich poddać bezpośredniej percepcji) i fakty epistemologiczne (rekonstrukcje/konstrukcje rzeczonych zdarzeń dokonane przez historyków). Ewa Domańska apeluje, by wyjść poza to „uwięzienie” w konstruktywizmie i tekstualizmie do materialnych aspektów źródeł.

W praktyce tzw. „zwrot materialny” trwa już ponad dwadzieścia lat w antropologii i naukach pokrewnych, jednak większość analiz koncentruje się nie na realnym obiekcie i jego namacalnym kształcie, ale na roli i znaczeniu danego obiektu w społecznym i kulturowym świecie. Zwolennicy „nowego materializmu” twierdzą jednak, że chodzi tu o coś więcej, gdyż w wymiarze praktycznym materialistyczne myślenie o obiektach oraz emocjonalne relacje z nimi mogą dostarczyć znaczących alternatyw (lub być wpływowym dodatkiem) do interpretacji tekstowych oraz umożliwić oglądającym je zrozumienie opowieści prezentowanych przez obiekty. To w tym właśnie duchu, jak się zdaje, Ewa Domańska postuluje, by badać, jak materialność wpływa na treść i jak determinuje formę źródła. Oznacza to odejście od strukturalistycznej i poststrukturalistycznej dominacji języka i dyskursu, obawiam się jednak, że w praktyce taki apel przez wielu historyków zostanie zinterpretowany jako powrót do znanej im procedury zewnętrznej i wewnętrznej krytyki źródła.

Z mojej perspektywy (wynikającej z wieloletnich studiów nad reprezentacją Holokaustu) bardzo interesujące są w *Historii egzystencjalnej* rozważania nad humanistyką emancypacyjną, która „nawołuje do politycznie

zaangażowanych badań naukowych i sterowana jest przez polityczne cele”, takie jak sprawiedliwość dla mniejszości, wyrównanie krzywd ofiarom etc. Mamy tu do czynienia z „epistemologią bez niewinności”, czyli jawną krytyką dominujących systemów, walką z różnymi formami ucisku i definiowaniem ofiar. Chociaż (podobnie jak autorce) bliskie jest mi przekonanie, że humanistyka może (powinna?) stawać w obronie opresjonowanych i być dyscypliną zaangażowaną, to jednak widzę niebezpieczeństwa takiego podejścia. Moje doświadczenia badawcze dotyczą ofiar Zagłady, których status jest wyjątkowo niejednoznaczny. Z jednej strony zostały obdarzone pozycją (poznawczo) uprzywilejowaną, gdyż bezpośrednio doświadczyły przemocy i krzywdy, z drugiej jednak zaczęły w świadomości innych funkcjonować jako osoby na zawsze zmienione traumą, niezdolne do „normalnego” funkcjonowania w społeczeństwie, słabe i bierne. Podobna sytuacja dotyczy pokrzywdzonych z powodu innych traumatycznych wydarzeń i opresji, a dominujący dyskurs chętnie podtrzymuje ich status jako „ofiar idealnych”. Samo zjawisko istnienia „słabych podmiotów” ma według Ewy Domańskiej związek z dominującą przez długi czas w humanistyce myślą Michela Foucaulta, który co prawda dogłębnie analizował stosunki wiedzy – władzy oraz mechanizmy przemocy wywieranej na jednostki, jednak nie wskazywał na możliwość wyjścia i uwolnienia się z tej obezwładniającej relacji.

Wątek przewyciężenia koncepcji bierności podmiotu, przełamania krytyki negatywności wiąże się z projektem humanistyki afirmatywnej, który ostatnio pojawił się w pisarstwie Ewy Domańskiej<sup>5</sup>. W jej rozumieniu oznacza to m.in.

wsparcie, wzmocnienie, stymulowanie rozwoju, budowanie przestrzeni dla tworzenia indywidualnej i zbiorowej tożsamości/podmiotowości; o tworzenie potencjalności (*potentia*) dla działań, które przyczyniają się do projektowania przyszłości w ramach zrównoważonego rozwoju.<sup>6</sup>

Współdziałanie, współpraca i dążenie do intelektualnej wspólnoty to zadania humanistyki afirmatywnej i w tym właśnie kontekście należy czytać ostatni rozdział *Historii egzystencjalnej*, który jest z punktu widzenia autorki najważniejszym elementem książki.

5 Zob. E. Domańska *Humanistyka afirmatywna*, „Kultura współczesna” 2014 nr 4, s. 117-129.

6 Tamże, s. 128.

Wychodząc naprzeciw wielokrotnie ponawianym przez historyków-praktyków postulatom o związanie metodologii z empiryczną podstawą badań historycznych, Ewa Domańska formułuje w nim zasady metodologii „praktycznej”. Metodologia praktyczna ma zadanie podwójne: po pierwsze, określić specyfikę i zaakcentować suwerenność dyscypliny historycznej, która pod wpływem przenikania z innymi tradycyjnymi (jak antropologia czy archeologia) i nowymi (*postcolonial studies*, *gender studies* czy *memory studies*) dyscyplinami zatracą swą tożsamość, a po drugie, nauczyć historyków konstruowania teorii średniego zasięgu i tym samym podnieść wartość badań empirycznych oraz zaakcentować naukowość samej historii jako dziedziny wiedzy.

Propozycja Ewy Domańskiej jest ufundowana na teorii ugruntowanej, której początki sięgają lat 60. XX wieku (głównie za sprawą książki Barneya Glasera i Anselma Straussa *Odkrywanie teorii ugruntowanej*<sup>7</sup>). Była to odpowiedź na dominujący proces badawczy rozpoczynający się od hipotez (w trakcie badań miały być one weryfikowane) i teoretycznej konceptualizacji. W wersji klasycznej rzeczona teoria opiera się na kilku podstawowych zasadach: badania rozpoczyna się bez przyjmowania hipotez wstępnych, zbiera się i porównuje materiał empiryczny, na którego podstawie wyróżnia się najważniejsze kategorie i ostatecznie generuje się teorię. Teoria ugruntowana zakłada zatem budowanie teorii „od dołu”, co według Ewy Domańskiej może sprawdzić się w przypadku badań historycznych opierających się na empirii. To pozwoliłoby na unaukowanie historii, która bez zaplecza teoretycznego pozostaje „nagromadzeniem informacji” (Krzysztof Pomian) i na otworzenie się dyscypliny na trendy w humanistyce światowej.

Tutaj – niestety – muszę wyrazić poważną wątpliwość. Wbrew optymistycznym założeniom autorki *Historii egzystencjalnej* uważam, że większość historyków-praktyków całkowicie zlekceważyła idee zawarte w koncepcjach teoretycznych przyniesionych przez postmodernizm i nawet nie podjęła wysiłku zapoznania się z nimi. Model historiografii Leopolda von Ranke pojmują nie tak, jak chciałaby to widzieć (za Andrzejem Feliksem Grabskim) Ewa Domańska, czyli docieranie do istoty wydarzeń, ale w sposób uproszczony: kolekcjonując jak najwięcej faktów „bez interpretacji” i „bez metodologii”. Postmodernizm kojarzy im się z nihilizmem i relatywizmem, koncepcja braku dostępu do przeszłości – z niemożnością powiedzenia o niej

7 B. Glaser, A. Strauss *Odkrywanie teorii ugruntowanej: strategie badania jakościowego*, Nomos, Warszawa 2009.

czegokolwiek sensownego i „prawdziwego”. Samo podważenie kategorii prawdy obiektywnej jest odbierane jako zamach na dyscyplinę i zaprzeczenie jej sensowności i bytu. W takim myśleniu przodują historycy zajmujący się czasami najnowszyimi (duża liczba źródeł daje im pozorne przekonanie o możliwości dotarcia do przeszłej rzeczywistości), którzy w znakomitej większości nie widzą potrzeby budowania teorii, ani „od góry”, ani „od dołu”. Sama obecność innych poglądów jeszcze przed zwrotem narratystycznym (Ewa Domańska cytuje tu historyków francuskich i niemieckich) nie oznacza, że były one powszechne lub choćby życzliwie traktowane. Badaczka ubolewa nad podziałem środowiska historycznego na nowoczesnych teoretyków i tradycyjnych historyków, uważa, że jest to „krzywdzące” i „infantyliżujące”, i stara się ten podział znieść, uważam jednak, że udało by się to tylko w przypadku, gdyby chęci wykazały obie strony.

Ambitne cele, które dla polskiej humanistyki wyznacza Ewa Domańska (dążenie do deprowincjonalizacji intelektualnej, tworzenie własnej tradycji myśli teoretycznej i połączenie teorii z praktyką), wymagałyby najpierw pokonania niechęci historyków do jakiegokolwiek teorii i uwolnienia się od „fetyszu” źródeł (na zasadzie: im więcej dostępnych źródeł, tym bliżsi jesteśmy „odkrycia prawdy” i tym mniej potrzebna nam metodologia i filozofia historii<sup>8</sup>). Dopóki można świetnie funkcjonować w środowisku i zdobywać stopnie naukowe, pisząc dysertacje będące zasadniczo zbiorem przepisanych ze źródeł informacji, nie może być mowy o zaistnieniu polskiej nauki historycznej w światowej humanistyce. Książki takie jak *Historia egzystencjalna* Ewy Domańskiej pozostają, niestety, głosem odosobnionym.

---

8 Mamy tu do czynienia z tzw. milczącym funkcjonowaniem paradygmatu, kiedy określone wzory i procedury badawcze są stosowane, ale nie są uświadamiane, zob. na ten temat: J. Pomorski *Historyk i metodologia*; P. Witek *Historyk wobec metodologii*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012 nr 2 (20), s. 79-102.



## Abstract

---

**Anna Ziębińska-Witek**

*Historical Writing: The Difficult Relationship between Theory and Practice*

Review: Ewa Domańska, *Historia egzystencjalna* [Existential History], Wydawnictwo Naukowe PWN, Warsaw 2012

## Keywords

---

historical writing, theory, methodology of history, humanities